

ostrzegawczy. **Katafot stanowi kombinację luster i soczewek.** Promienie słońca odbijają się w soczewce i uwydatniają w lustrze, wywołując złudzenie świetlne przez załamanie promieni słonecznych, a w nocy znak żarzyć się będzie pod wpływem reflektorów i będzie widoczny na dużą odległość.

Znak ten będzie ustawiony pod specjalnym kątem przy drodze tak, aby reflektory nie mogły go ominąć. Pod znakiem ostrzegawczym umieszczona będzie biała tablica, na której ułożony będzie z czerwonych katafotów napis: „baczność, niebezpieczny skręt”.

Szałeństwa gigantów - czy lekkomyślność władz?

A jeżeli teraz z szos międzymiastowych i podmiejskich zwrócimy się do serca całego kraju — do stolicy, to stwierdzimy, że również i tam — wbrew najlepszym chęciom kierowców — **przygotowuje się warunki, w których katastrofy są nieuniknione.**

Wiele się pisze i mówi o „kawalerskiej” jeździe taksówek, a tymczasem kto obserwuje ruch uliczny — może łatwo stwierdzić, że rekord szybkości w Warszawie pobijają **autobusy miejskie.**

A dlaczego? Bo dyrekcja chce, aby jaknajwięcej kursów zostało zrobionych, przeto wyznacza na przebycie drogi z dworca głównego na gdański 13 minut, na pl. Zbawiciela 14 minut i t. d.

Szoferzy, którzy się spóźnią — są karani pieniężnie, toteż muszą gnać po Warszawie 60 klm., mimo, że przejeżdżają ulice najbardziej ruchliwe lub ciasne; wystarczy przytoczyć choćby ulicę Bagno.

Pan naczelnik wywiesza nawet okólniki, w których wymienione są nazwiska szoferów, ukaranych za zbyt powolną jazdę. A jakby na ironję — z boku wisi okólnik wydziału drogowego, który przestrzega przed szybką jazdą!

To też wyniki takiej rozbieżności poglądów nie dały długo na siebie czekać. Mieliśmy już kilka katastrof, spowodowanych szybką jazdą autobusów i kilka osób padło ofiarą. Jakież kilka dni temu **autobus wpadł na taksówkę, druzgocąc ją doszczętnie i kalecząc ludzi.** Wzburzona publiczność omal nie dokonała samosądu nad szoferem autobusu.

A co szofer ma zrobić w tym wypadku, jeżeli nie stosowanie się do zarządzeń władzy grozi mu zmniejszeniem zarobku i utratą posady. Bo przecież niema tak doskonałego szofera, aby zmuszony do nadmiernej szybkości, mając nawet najlepsze hamulce, mógł w każdym wypadku w porę zahamować.

Narazie znak taki tytułem próby umieszczony będzie przed znanym skrętem, na szosie Wilanowskiej, później zaś znaki takie będą prawdopodobnie umieszczone również w innych niebezpiecznych punktach, na drogach, wiodących do Warszawy.

Nie potrzebujemy wyjaśniać, że aczkolwiek sam pomysł ustawienia tego rodzaju znaku ostrzegawczego — nie jest pozbawiony znaczenia i interesujący jest z punktu widzenia technicznego, to jednak — nie rozwiązuje kwestji doprowadzenia do porządku szosy, która nadal pozostaje w skandalicznym stanie.

Taki stan rzeczy jest niedopuszczalny. Jeżeli dyrekcja nie liczy się ze starganiem nerwów szofera, to niechże przynajmniej weźmie pod uwagę tak często używany i ulubiony argument **bezpieczeństwa publicznego.**

Jeżeli dziś jeszcze nie notujemy wielkiej ilości wypadków, to tylko dlatego, że każdy ucieka ze swym samochodem, zdając sobie sprawę, że potrącony, czy rozbity — tak łatwo sprawy z magistratem nie wygra. Ba! nawet policja, która tak chętnie spisuje protokoły, patrzy na te rzeczy przez palce. Zdarzyło się, iż autobus zarzucił z taką siłą, że przewrócił policjanta, który jednak, o ile nam wiadomo, nie zrobił z tego użytku!

Nic nie pomoże argument, że zagranicą autobusy jeżdżą szybko, gdyż miasta zachodnio - europejskie mają lepiej i inaczej uregulowany ruch uliczny: ulice są szersze, niema na liniach autobusowych tramwajów, wlokących się wózków ręcznych, szkap dorożkarskich! Tam szofer nie odpowiada za przechodnia, przejechanego w miejscu, gdzie niema przejścia dla pieszych.

Ale szoferzy mają już dosyć **kar za niepopołnione winy**, nie życzą sobie wyczytywać w prasie wiadomości o „szałeństwach gigantów”, podczas kiedy faktycznie wchodzi tu w grę lekkomyślność władz, nie liczących się z przepisami ruchu ulicznego.

Jeżeli dotychczasowe interwencje nie wystarczą dla załatwienia tej palącej sprawy, związek zwróci się do ministerstwa, aby położyło kres zmuszaniu szoferów do łamania obowiązujących przepisów.

A jeżeli panu naczelnikowi zależy tak na pośpiechu, to niech się postara, aby w autobusach urządzone były drzwi wejściowe, co znacznie skróci postoje. Jeżeli można było zmusić do tego prywatnych właścicieli, to może sobie na to pozwolić i magistrat.

Delegacja Związku u Komisarza Rządu Przeciwko nadmiernej ilości kar i egzaminów

Wielokrotnie już Związek występował przeciwko absurdalnemu systemowi zasypywania szoferów karami administracyjnymi, nie prowadzącymi do celu, gdyż nie uwzględniającymi — warunków w których szoferzy wykonują swój zawód.

Całkowitem potwierdzeniem tego stanowiska jest wydany przed kilkunastu dniami **okólnik Mini-**

stra Spraw Wewnętrznych przeciwko nadmiernemu stosowaniu kar administracyjnych.

W okólniku tym p. minister stwierdza, że w ciągu roku ubiegłego wymierzono w drodze administracyjnej kar i grzywien **przeszło milion.**

Minister przypomina, że już w kwietniu 1929 r.